

A photograph of a man with short hair and a beard, wearing a white t-shirt, looking down at a plate of food. The plate is on a table with a patterned tablecloth. The lighting is somewhat dim, and there's a bright light source on the right side of the frame, creating a strong highlight on the man's hair and the table.

Max Love

SEX
drugs
enlightenment

Sex
Drugs
&
Enlightment

My fucking way to enlightenment by Max Love

Max Love
2012

Tę książkę napisałem w 2012 roku podczas mojego 40 dniowego odosobnienia w górach Ekwadoru. W sumie przez trzy miesiące dbałem o dom mojego znajomego włocho Marco.



[Farma Kontiki](#), Park Podocarpus, Ekwador 2012

Wstęp

Nie od zawsze czułem się wyjątkowy, nie od zawsze czułem, że mam dokonać czegoś naprawdę dużego, co wpłynie na ewolucję życia wielu osób. Wiem, taka mesjaszowska misja :) Myślę, że prawie każdy ma potencjał, aby tego dokonać tylko „większość” ze starchu cicho siedzi w kącie...

Dawałem ludziom różne „produkty” mojego życia jednak czułem, że to wciąż nie to, jakbym dawał gałąź, owoce czy liście bez dawania dostępu do głównej osi mojego życia. W tej książce

dostajesz esencję, która mam nadzieję nie będzie dla ciebie zbyt mocna.

Uważam, że ludzie potrzebują żyjących przykładów ścieżek życia, których celem jest nie tylko kariera i \$\$\$\$. Rzygać mi się chce gdy widzę książki wmawiające ludziom, że celem ich życia jest milion albo dwa, że mają żyć według planu finansowego polegającego na powiększaniu aktywów, inwestycjach i inne pierdoły. The real life is almost for free. Ile książek byłoby w księgarniach gdyby autorzy nie pisali ich z myślą o zysku? Ile książek jest pisanych z myślą o podniesieniu ludzkiej świadomości?

Na swej drodze dostaniesz zawsze wszystko czego potrzebujesz w ilościach odpowiednich do tego, co masz zrozumieć a nie do twego chcenia. Moją intencją jest aby każdy kto weźmie tę książkę do ręki lub będzie ją miał w wersji elektronicznej dostał energetyczne doładowanie na swojej drodze do oświecenia. Niech śpiący się przebudzą, przebudzeni oświecą a oświeceni łączą i wzrastają dalej w wolności od wszelkich ograniczeń... umysłu.

Zachodnia droga do oświecenia w realiach przełomu XX i XXI wieku to zupełnie odmienna droga niż ta znana z Tybetu, Indii czy jakiś innych dalekich krain o zupełnie odmiennych realiach.

Nazwa Gry – Oświecenie

Zasady – improwizacja i otwarte serce

Twój Guru – ty jesteś swoim Guru

Twoi Mistrzowie – każdy i wszystko dookoła ciebie

Cokolwiek robisz ciesz się tym i bądź świadomy

Książka jest napisana w różnych czasach
bo i tak wszystko dzieje się TERAZ.

Są 3 rozdziały:

sex

drugs

enlightment

Taka kolejność, bo tak fajnie brzmi,
kolejność w rozdziałach jest taka, jaki jest
skojarzeniowy ciąg myśli mego umysłu.

Rozdziały się przenikają,
razem i osobno stanowią całość,
we wszystkim jest wszystko,
każdy dzień jest całym życiem,
każda sekunda jest minutą,
minuta godziną,
godzina dobą,
doba sekundą...

Każdy wymiar jest punktem,
czwarty wymiar jest trzecim bez...
trzeci wymiar jest drugim bez...
drugi wymiar jest pierwszym bez...
pierwszy wymiar jest zerowym bez...
„bez” czego dowiesz się z tej książki,
no chyba, że już to wiesz,
ale pewnie nie, bo byś tej książki nie czytał.

Jeszcze coś dość istotnego. Jestem daleki od tego abyś uznał tę książkę jako poradnik „krok po kroku” jak masz postępować. To byłaby totalna porażka, jesteś sobą i ja sobą, ty masz swoją drogę i ja mam swoją.

W świecie materialnym istnieje dla mnie coś takiego, co zwę matrycą (możesz to nazwać szkieletem, siatką, strukturą, schematem) na której jest render, czyli powierzchnia, fabuła, po prostu to jest to, co widzisz jako zewnętrznosc.

Kilka przykładów abyś lepiej zrozumiał.

Matryca na przestrzeni wieków. Jest coś takiego jak matryca pojazdu i kiedyś był to wóz, potem karoca, potem parowóz, potem automobil a teraz jest samochód. Matryca jest taka sama zmienia się jedynie forma zewnętrzna, powierzchnia zewnętrzna, wygląd i właściwości.

Jest coś takiego jak matryca drzewa i jest wiele różnych drzew mają one tą samą matrycę jednak są od siebie różne.

Jest coś takiego jak matryca maszyny obliczeniowej, kiedyś to było liczydło drewniane, potem był suwak logarytmiczny, potem kalkulator a następnie komputer jaki znamy a ostatnio (2012/13) pojawił się komputer kwantowy. Matryca tych przedmiotów jest taka sama, różnią się wyglądem i „mocą”.

Idziesz do sklepu i widzisz wiele komputerów, każdy ma tą samą matrycę i inną fabułę – wygląd.

Matryca każdego oświecenia jest taka sama. Różni się fabułą.

Bezsensem jest abyś powtarzał moją lub kogokolwiek innego fabulę. To mój film, w którym ja gram główną rolę, reszta dookoła mnie to statyści i scena. Ty masz swoją rolę, jesteś w swoim filmie aktorem pierwszoplanowym a wszystko dookoła łącznie ze mną to statyści i scena. Rozumiesz? Masz grać jak najlepiej swoją rolę. Każdy gra w swoim filmie swoją własną rolę według własnego scenariusza.

Dlatego ty jesteś swoim Guru, nikt inny, Mistrzowie są statystami. W twoim życiu nikomu nie możesz oddać swojej pierwszoplanowej roli, nie ma tutaj dublerów, każdą scenę odgrywasz sam.

Jeśli uważasz, że twoje życie jest do dupy to jedynie oznacza, że masz niską świadomość swojej roli w filmie pod tytułem „Twoje życie”. Nie ma żadnego usprawiedliwienia. Nie ma usprawiedliwienia, bo każde usprawiedliwienie to śmieszna, choć czasem bardzo sensowną wymówką przed dążeniem do celu.

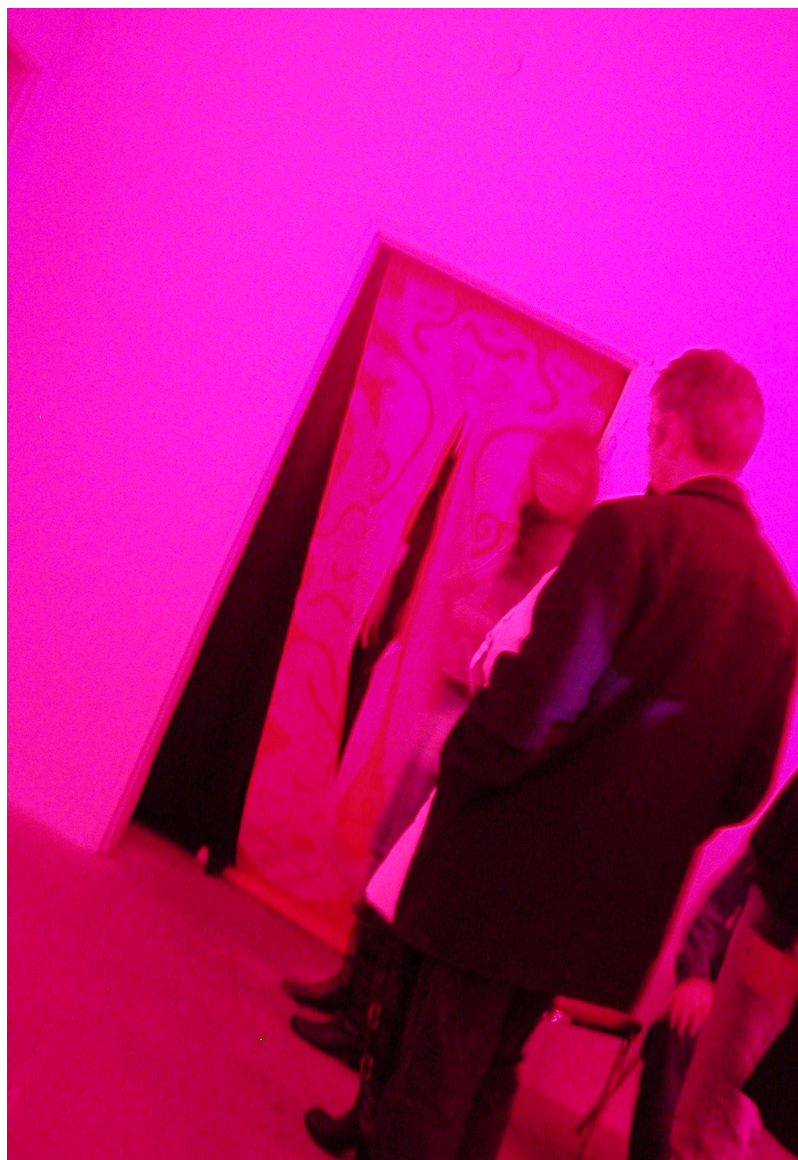
Tym samym tą książką, która opisuje moje osobiste doświadczenia i pokazuje praktycznie całe spektrum mojego życia (jelsi masz jakieś pytania bo coś jest mało jasne to pisz na om@maxlove.eu) przekazuję ci matrycę działania. Matryca jest jak program/kod, na który jeśli się otworzysz to wejdzie do twego systemu operacyjnego i dokona potrzebnego tobie upgrade'u. Ty jako ty, świadomie raczej nie wiesz co jest ci potrzebne, ty w sensie energii wiesz czego potrzebujesz, żeby wzrosnąć i dostaniesz tylko to, co jest ci potrzebne i co zaprowadzi cię bliżej światła, prawdy, oświecenia, poznania natury umysłu lub jakkolwiek by to zwać.

Sex

Na początku byłem w czwartym wymiarze. Chyba przyciągnęła mnie vagina mojej mamy i sex pomiędzy moim rodzicami. Następnie po wiecznie trwającym dziewięciomiesięcznym okresie inkubacji prześlizgnąłem się przez ową matczyną vaginę do tego wymiaru. Jestem wynikiem połączenia dwóch energii i orgazmu mojego taty, nie wiem czy w akcie tej kreacji moja mama miała orgazm, możliwe że tak. Tym samym jestem istotą orgazmistyczną. Orgazm to stan ekstazy, stan bardzo wysokiej energii i właśnie tym jestem radioaktywnym nuklearnym atomem. Ty również masz tę moc.

Gdy ktoś mnie się pyta „skąd jesteś?”, czasem odpowiadam „tak jak wszyscy jestem z vaginy”. Najczęściej słyszę śmiech i widzę jakiś wstyd, zażenowanie i nieśmiałość na twarzy. Ale czemu? Przecież wyszedłeś właśnie z vaginy, która jeśli jesteś facetem hetero lub bi to jest ona obiektem twego pożądania i gdybyś mógł wejść do niej cały, to byś wszedł. Na mojej wystawie *PornArt* można było wejść do vaginy.

Lubię tworzyć bo poprzez sztukę można spełnić wiele marzeń, wiele przeżyć, wyrazić, pokazać i zrozumieć. Sztuka to taki obszar całkowitej wolności w ramach własnych mniej lub bardziej świadomych ograniczeń.



[PornArt 2009](#)

A jeśli jesteś kobietą to masz vaginę i z niej może też wyjdzie kiedyś jakiś ludzik, no chyba że ulegniesz presji wspaniałej medycy i zdecydujesz się na cesarskie cięcie. Nie wiem skąd ta nazwa. Czy cesarze nie wychodzili przez naturalną bramę do tego świata?

Więc tutaj, raczej przez vaginę się dostałem choć tego nie pamiętam stąd pewna wątpliwość. Nawet nie pamiętam jak wygląda vagina mojej mamy. Czasem się zastanawiam czy poszukiwanie kobiety, partnerki, mitycznej połówki nie jest

poszukiwaniem vaginy takiej jak ma moja mama. Po prostu ponowna chęć ujrzenia i doświadczenia tego, co mnie tu ściągnęło. Kto wie? Kobiety w tym wymiarze, zostały z czwartego wymiaru przyciągnięte przez penisa ich przyszłego ojca i co niektóre są fascynatkami penisów tak samo jak wielu facetów uwielbia vaginy. Tylko niestety mało kto widział potem na żywo w tym wymiarze to, co go tutaj ściągnęło.

Wiem jakie vaginy mi się podobają a jakie mniej, choć same w sobie wszystkie są fascynujące, wciągające. Nie wszystkie są dla mnie podniecające. Zapach, feromony to czym jest ta największa siła przyciągania powoduje, że są kobiety które widzę choć pewnie chodzi o to, że je czuję i od razu dostaję erekcji i najchętniej od razu wszedłbym w ich vaginę.

A są takie kobiety, że leży naga i nawet mi się nie chce jej ruszać bo mój penis zdecydowanie jej nie czuje. Penis jest w tym względzie mądry, pokazuje czy jest sens czy sensu brak. Testowałem czy ma rację, czy się myli. No i ma rację, jeśli kobiety nie czuję za pierwszym razem to i po dziesięciu razach czuć nie będę.

Czasem siedzę gdzieś sobie i siada obok kobieta a ja dostaję erekcję. To jest szczególnie odczuwalne w pociągach, przedział a w nim ja i jeszcze 5 osób w tym trzy kobiety, podróż trwa 3 godziny i mam erekcję przez ponad połowę podróży. Tylko nie wiem, która kobieta ją wywołuje. Zasypiam, przebudzam się i śnie jakieś mniejsze lub większe orgie, potem patrzę na jedną, na drugą i zastanawiam się, która mnie rzenie w astralu? W pociągu chyba tylko raz się kochałem, z Magda. Kompaktowa, kieszonkowa,

152cm wzrostu, naturalna blondyneczka z fajnym tyłeczkiem, fajnymi piersiami no i fajna cipeczką. Inteligentna, nie przeintelektualizowana, spontaniczna, wesoła, uśmiechnięta, zwariowana. Nie jest super chuda i to jest w niej fajne, że jest za co chwycić a zrazem trzyma linie krągłe bez popadania w nadmiar tłuszczu. Do tego ma strasznie wrażliwą skórę, wręcz nadwrażliwą. Mocniejsze dotknięcie i pojawia się siniak, ciągle była pełna siniaków szczególnie po nocnych ekscesach jakie sobie urządzaliśmy we dwoje.

Akurat wracaliśmy z kilkudniowego wypadu znad morza w pierwszej klasie. Ludzie się tłoczliwy w drugiej bo taniej, no i takie ciasne zakończenie wakacji chcieli. Było gorąco Magda była w samym stroju kąpielowym. Położyłem ją na półkę tam gdzie kładzie się walizki. Leżała tam sobie gdy konduktor przyszedł sprawdzić bilety, nic nie powiedział tylko się uśmiechnął patrząc na jej jędrną pierś wypadającą z kostiumu kąpielowego. Potem się bzykaliśmy a ludzie chodzili po korytarzu za drzwiami. Zasłony zasłoniliśmy ale i tak w każdym momencie ktoś mógł wejść. Fajnie jest się kochać i widzieć jak wszystko za oknem miga w „kosmicznym” tempie. Poza tym przedział pociągu jest bardzo ciekawym miejscem. Kobieta ma się za co złapać i można przyjmować przeróżne pozycje na tych rozkładanych fotelach kanapowych.

Lubie kobiety niewielkie, żeby ważyły tak do 50 kilogramów jeśli ważą więcej powinny być zwinne. Jak ważą do 50 kilogramów mówię, że są jak worek cementu, czyli dość łatwe do podniesienia. To pozwala na różne wariacje w pozycjach, mogę je cały czas trzymać w powietrzu i nadziewać na penisa. Albo

odwrócić do góry nogami i na stojąco lizać soczysta cipkę gdy ona z głową do dołu ma usta wypełnione moim penisem. Z Magda było całe spektrum wariacji seksualnych. Już teraz nie pamiętam jak skończyłem w pociągu ale myślę, że w jej ustach. Ona uwielbiała moja nasienie. Do tej pory pamiętam jak oblizywała palce po tym, gdy część nasienia wypływała z jej ust na dłoń trzymającą mego penisa. Tak samo oblizywała palce gdy robił coś słodkiego do jedzenia i zanurzała w jakiś smakołykach swoje dłonie.

Magdę poznałem przez internet, spotkaliśmy się dopiero po kilku miesiącach, pomimo że mieszkaliśmy w tym samym mieście.

Magda mi powiedziała „*masz oczy anioła i ciało diabła*”. Do tej pory nie wiem o co jej chodziło. Ona ma twarz anielicy i ciało diablicy, też mógłbym ją tak określić. Ma wielce lubieżną cipkę a ja wielce lubieżnego penisa więc pasowaliśmy do siebie, choć między nami były momenty prawie bez sexu, poprzez moje „jazdy” powstałe przez hinduskie wierzenia przez które przechodziłem.

Działaliśmy na siebie tak, że gdy siadałem obok niej od razu dostawałem erekcji a ona mówiła „*boże znowu jestem cała mokra*”. Bóg zraszał jej wargi słodkim nektarem, a Bogini usztywniała różdżkę swoją obecnością. Boska para. Parowanie ma być Boskie, w sensie ponad ludzkie, maksymalne wyżyny energii. Trzeba zapomnieć JA, wtedy można stać się Bogiem. A zresztą może i nie, kto to wie?

To u niej pierwszy raz zobaczyłem szyjkę macicy. Wywarło to na mnie takie wrażenie, że jeszcze tego samego dnia poszliśmy do

mojej pracowni i zacząłem malować wielką vaginę z szyjki macicy widoczną w środku.

Drugs

Już jakiś czas temu zaświtała mi myśl aby napisać parabiograficzną książkę pt. „Narkotyki, od nałogu do oświecenia”. No i właśnie ta książka jest zwieńczeniem tamtego pomysłu. W końcu pomysły można uplastyczniać i tak jak bonusowy rozdział *Love* miał być osobną książką jeszcze wczoraj, tak dziś już będzie częścią tej książki. Choć wszystko się może zmienić. Kto wie, kto wie?

W części o sexie wspomniałem o podziałach, które utrudniają i stwierdziłem, że czegoś w tej kwestii nie widzę i jakoś chcę wyłuskać z tego podziału dodatkową wartość. Tym sposobem piszę ten rozdział nie kończąc jeszcze rozdziału o sexie. W ten sposób mam siłę mentalną do pisania, bo to „nowy” temat więc energia jest odpowiednia a już cipkami, piersiami i wytryskami się zmęczyłem. Potrzebuję świeżości zamiast nagości. Tym samym stwierdziłem, że można nawet napisać dziesięć rozdziałów pisząc je równolegle i jeśli zazwyczaj jednego dnia mogę pisać 3-4 godziny tak tu myślę, że spokojnie dojdę do ośmiu godzin. To trochę jak rysowanie czy malowanie na dwie ręce, rysunki powstają szybciej niż dwa razy szybciej.

To takie kwantowe działanie, bo kwantowo oznacza nie jakieś hokus-pokus i inne pieprzenia, gdzie to słowo jest używane zupełnie niezgodnie ze znaczeniem. Wytłumaczę to przykładem

bo ma to ścisły związek z dragami ale jaki to będzie później. Cierpliwości.



Mój netbook 2012

Komputer tradycyjny gdy ma np. jakąś funkcję ($y=1+x$) do obliczenia z jedną zmienną daną „x” do podstawienia. I ma obliczyć wyniki dla „x” od 1 do 1.000.000, to milion razy przejedzie przez algorytm wyliczający dane końcowe. Po prostu będzie podstawiał zamiast „x” liczbę 1 potem 2, 3, 4, 5, 6, 7 itd. aż do 1.000.000. Natomiast komputer kwantowy to taki, który aby obliczyć funkcję dla „x” od 1 do 1.000.000 to od razu, za jednym przejściem przez algorytm sprawdzi milion możliwości. Przejście przez algorytm komputera kwantowego z milionem danych będzie trwało tyle samo czasu, co jedno przejście komputera

tradycyjnego. Na takim piszę tę książkę. Przyszły archaizm pod moimi dłońmi. Więc jak widzisz w tym przypadku komputer kwantowy jest o milion razy szybszy od tradycyjnego. Jeśli danych byłoby miliard lub trylion to byłby on miliard lub trylion razy szybszy.

No więc te wcielenia twoje, moje czy nasze dziejące się wszystkie w tym samym czasie TERAZ, to jak przepuszczenie przez komputer kwantowy nieskończonej ilości tak zwanych reinkarnacji i nieskończonej możliwości dokonanych różnych wyborów podczas każdej reinkarnacji. Jeśli to ogarniasz to brawo, jeśli nie to czytaj tak długo w kółko, aż zrozumiesz. To dość istotne do postrzegania rzeczywistości, która jest jak to mówią buddyści jedną nieskończenie krótką chwilą. Taką chwilą jak jedno przejście komputera przez algorytm. Tylko ile trwa chwila? Oto jest pytanie.

Wiesz, że wiele starych, świętych i mądrych tekstów było pisanych w sanskrypcie? A wiesz, że w sanskrypcie nie ma czasu przeszłego ani przyszłego? Jeszcze w kilku językach tak jest, że wszystko dzieje się TERAZ. Sanskrypt to nie jakiś tam, byle jaki prymitywny język, to język uznawany za prajęzyk z którego wzięły początek pozostałe języki świata. To niczym szamanizm z którego powstały różne religie. Albo białe światło która po rozszczepieniu daje różne kolory tęczy.

No więc kwantowo to czterowymiarowo a cyfrowo to trójwymiarowo. Święte psychoaktywne rośliny, które wielu nieświadomych zwie narkotykami, pozwalają przed wszystkim zobaczyć lepiej istotę trójwymiaru poprzez to, że pod

ich wpływem zanika przeszłości i przyszłości. Jest się bardzo w TERAZ. Dla bardziej wprawionych psychonautów bycie w TERAZ może też dać doświadczenie i zrozumienie czwartego wymiaru. Tylko to, czy zobaczysz czwarty wymiar czy nie, zależy od poziomu twojej świadomości i gotowości ujrzania. Często ktoś coś zobaczy i nie jest gotowy więc zapomina lub po prostu „mylnie” w ograniczeniu własnych przekonań i doświadczeń interpretuje to, czego doświadczył. To na tyle wstępu na tę chwilę, bo na razie jest tu więcej enlightenment niż drugs, a tu ma być i będzie psychodelicznie niczym w filmie „*Las Vegas parano*”. Widziałeś? Nie? Obejrzyj koniecznie, przeżabawny film. Wiele podobnych scen miało miejsce w moim życiu. Paranormalnie, inaczej niż normalnie, czyli szalenie, czyli normalnie.

Więc zacznę od podziału. Tak, tak, jest i tu podział na różne substancje. Fantastikomy są to substancje działając na poszerzenie świadomości. To są min. grzyby, LSD, Salvia Divinorum, piołun, MDMD (według mnie ona jest pomiędzy fantastikodem a energetikodem), San Pedro/Peyotl – zawierają meskalinę, Ayahuasca zawiera DMT, marihuana/haszysz nie wiem czemu ludzie to rozdzielają. To jest jedno i to samo, bo zawiera THC to jakby rozdzielać alkohol na piwo i wino, w obydwu są procenty i efekt ich działania jest taki sam.

Energetikomy to substancje speedujące, „dodające” energii, które z poszerzaniem świadomości nie mają nic wspólnego. Jest to min. alkohol, amfetamina, kokaina, crack, heroina i wiele innych. We wszystkich systemach szamańskich świata, te substancje są nazywane diabelskimi a fantastikomy są nazywane świętymi

roślinami. Możesz inaczej zrozumieć klasyfikacje, fantastikomy spożywa się, lub pali w postaci takiej jak występują one w naturze. Nie potrzebna jest żadna obróbka chemiczna lub termiczna. Każdy fantastikom możesz zjeść lub żuć i dostaniesz odmienny stan świadomości, palenie, gotowanie itp. to już opcjonalna forma zniekształcenia ten energii. Enegetikomy są wynikiem procesów chemicznych i nie istnieją jako takie w stanie „surowym”.

Może ci się to wydawać mało istotne, jednak jest bardzo istotne, gdy pomyślisz, że kiedyś człowiek, czyli ty w jakimś dawnym wcieleniu dziejącym się TERAZ, żyłeś w jaskini. Biegałeś boszo z maczuga albo z jakimś kamieniem i zdobywałeś w ten sposób jedzenie lub wyluzowany zbierałeś i jadłeś to, co rosło w zasięgu twojej prymitywnej, owłosionej jak u małpy dłoni. Wtedy nie znałeś ognia więc nie mogłeś „przypadkiem” przygotować i zjeść żadnego energetikoma. Fantasikmów przypadkiem mogłeś zjeść bardzo wiele, ku myślenie uciecze i zdziwieniu ale też ze skutkiem ewolucyjnym. Fantastikomy poszerzały twoją ówczesną świadomość i inteligencję, która może wynosiła 20 w porównaniu do 30 punktów a spożycie fantastikoma powodowało, że stawałeś się przez jakiś czas „genialny czy oświecony” wśród swych małpishonowatych kompanów. Osiągałeś inteligencję np. na poziomie 50!!! Potem gdy efekt działania fantastikoma zniknął spadałeś niżej ale pewnie te pół czy jeden punkcik więcej zostawał na stałe.

Dlatego też pokarm najlepszy dla człowieka to taki który można spożywać w stanie surowym bez żadnej obróbki chemicznej termicznej lub innej. Jak jest surowe i smak jest przyjemny to

możesz jeść, to bardzo prymitywny wyznacznik tego, co człowiek ma jeść. Mięso surowe nie ma smaku, ryba surowa też nie ma smaku, smak im nadaje zazwyczaj przyprawienie solą i innymi przyprawami. Natura jest mądra i dała nam to, co potrzeba żeby żyło się w prosty zwykły sposób. No ale człowiek „myślący” lubi sobie życie utrudniać, żeby się potem wykazać się przed sobą i innymi jaki to jest zdolny. I tak życie wielu ludzi opiera się na tworzeniu problemowy i ich późniejszym rozwiązywaniu i odczuwaniu różnych emocji związanych z tym dziwnym procesem. Wiem wiem, każdy ma prawo robić co mu się podoba. I znowu poszedłem w bok z tematem... w ten sposób zakrzywiam właśnie czas w tej książce. Odnoga jest poza czasem. Odnoga odnogi również.

No i kategoria X (Natura) do której zaliczę światło. słońce, księżyc, ziemię, powietrze-prana, wodę i jedzenie. Tak tak, takie zwykłe jedzenie też jest narkotykiem, choć nie wiem czy w kategorii X czy w Energetikomach powinienem je umieścić.

Fantastikomy	Energetikomy	„X” (Natura)
LSD (x1)	Alkohol* (~150l)	Światło (?)
Grzyby (>x30)	Kokaina (0)	Słońce (?)
Salvia D. (>x20)	Heroina (opiaty) (0)	Księżyc (?)
HBWR (>x20)	Crack (0)	Ziemia (?)
Marihuana (>500gr)	Amfetamina (x3)	Powietrze (?)
Ayahuaska (x1)	Papierosy (~40.000szt)	Prana (?)
San Pedro/Peyotl (x5)		Woda (>15.000l)
MDMA (>x200)		Jedzenie (>10.000kg)
Piołun (x1)	*w przeliczeniu na czysty alkohol	

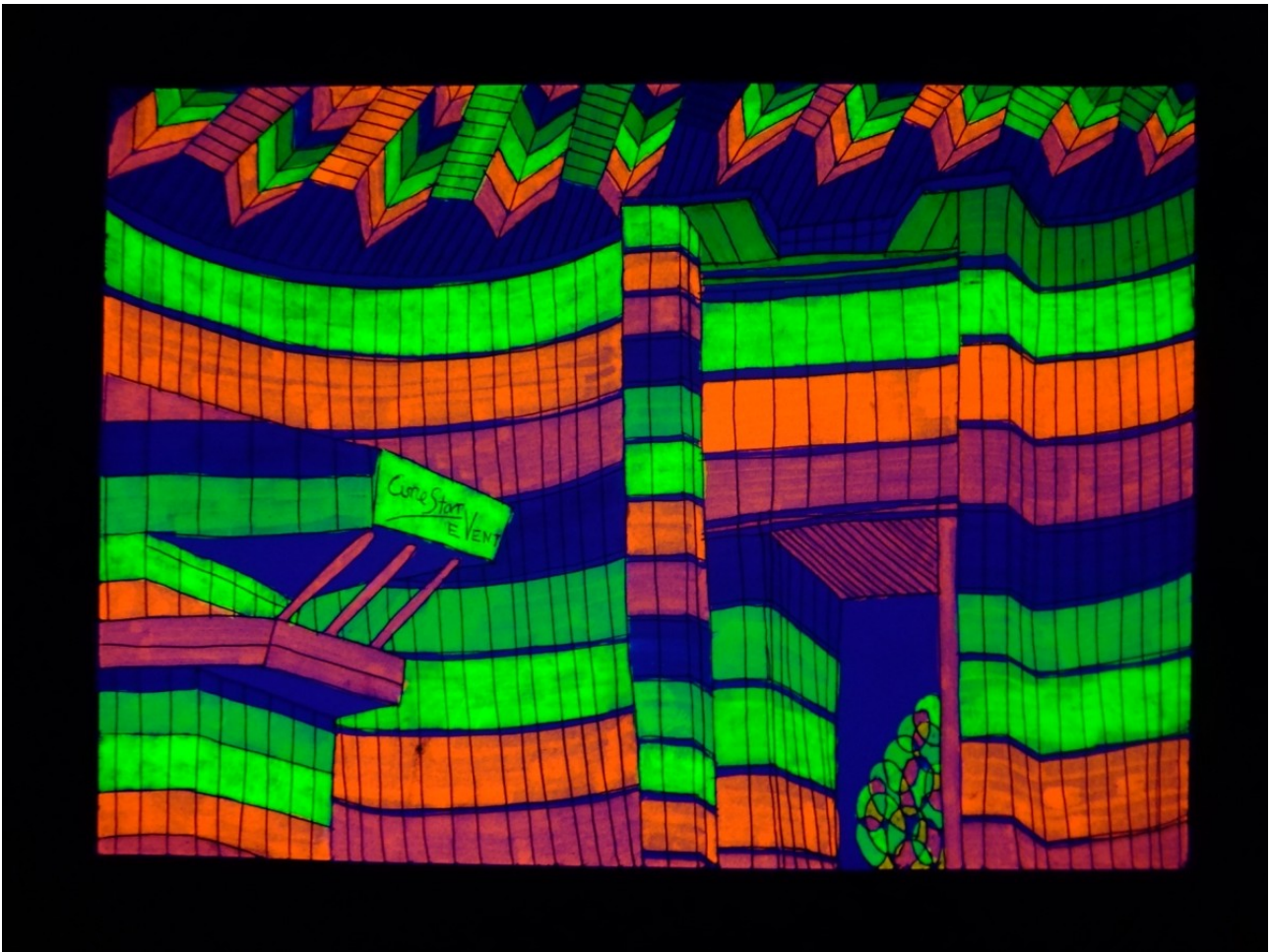
W nawiasie podaje ilości jakie spożyłem lub ile razy (x) doświadczyłem podróży - stan na XI 2012

Moje podejście do substancji psychoaktywnych było na przestrzeni dotychczasowego życia bardzo różne. W pierwszym okresie do 30.03.2003 były to po prostu narkotyki, które bym nazwał imprezowymi, natomiast po tym dniu stały się świętymi roślinami. Moje podejście do nich uległo radykalnej zmianie na zasadzie żadnej chemii i wielki szacunek dla natury. Spożywać nie dla zabawy tylko dla poszerzania świadomości, wzrastania, rozumienia i poznawania. Kolejna przemiana miała miejsce w 2008 po 41 miesiącach bez jakichkolwiek substancji zmieniających stan świadomości. Kolejna przemiana była w 2010 po doświadczeniu z Ayahuaska w dżungli ekwadorskiej i San Pedro w górach Ekwadoru.

Enlightment

No więc pora na enlightenment. Na starcie trzeba określić gdzie znajduje się człowiek i już chyba o tym wspominałem, że jego świadomość znajduje się pomiędzy świadomością mały a świadomością chrystusową cokolwiek miałyby to oznaczać.

Zrozumiałem to gdy w 2012 roku byłem w Berlinie. Usiadłem sobie na chodniku oparty o jakiś szklany wieżowiec i zacząłem rysować centrum handlowo-rozrywkowe na Potsdamer Platz. Podeszła do mnie kobieta i mówi "You are like Jesus" na co odpowiedziałem "Yes i am and i love you" uśmiechnęła się i poszła.



Cinestar Potsdamerplatz 2012

Dwie godziny później skakałem po takich betonowych blokach nie wiedząc nawet czym one są. Ludzie chodzili pomiędzy tymi blokami. W pewnym momencie pojawił się ochroniarz i powiedział do mnie "Are you a monkey?" popatrzyłem uśmiechnąłem się i skakałem dalej. W końcu mały nie mówią.

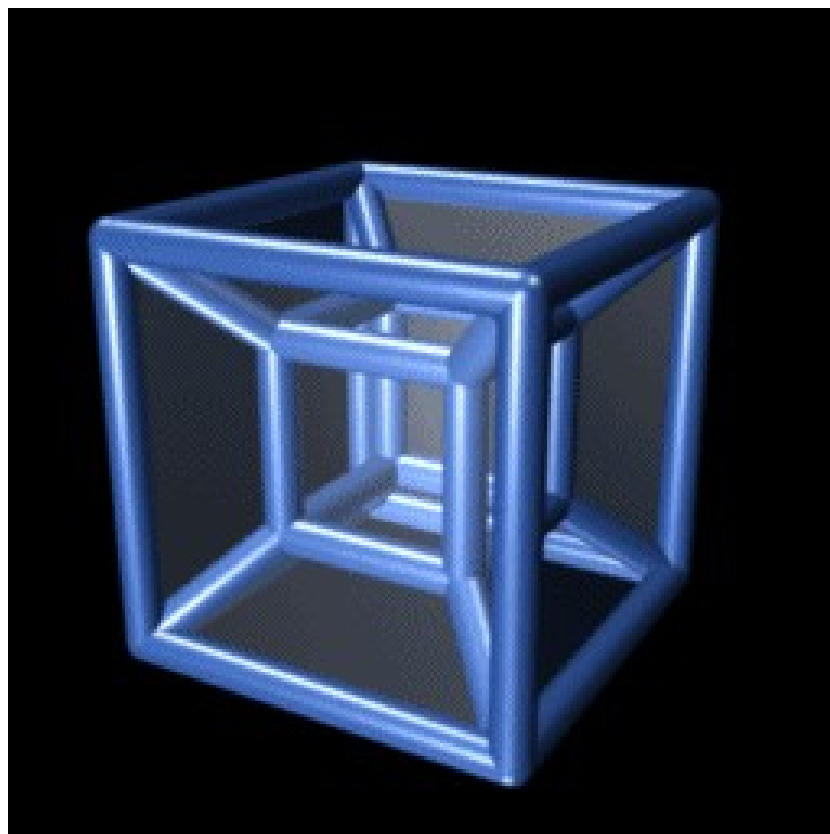
Każde zdarzenie może dać wiele odpowiedzi wystarczy je zobaczyć. To jest ciekawe, że zawsze się jest pomiędzy czymś a czymś. Na przykład wzrost pomiędzy 195 a 205cm to mój wzrost albo dzień tygodnia pomiędzy sobotą a poniedziałkiem. Te podziały czasem jednak coś dają.



Pomnik ofiar holocaustu Berlin 2012

Żyjemy o ile tak to nazwiemy w rzeczywistości trójwymiarowej i trzeci wymiar znajduje się pomiędzy drugim a czwartym wymiarem. To chyba dość logiczne i oczywiste. Na samym początku rozdziału *Sex* pisałem o tym, że jako małe dziecko byłem w zero wymiarze, bo gdy dziecko się nie rusza samo jest punktem, a punkt to wymiar 0 (zero). Gdy zaczyna „chodzić” i idzie z miejsca w którym się znajduje do swojej mamy, to idzie po (załóżmy) linii prostej i wtedy wkracza chwalebnie ku radości wszystkich dorosłych dookoła w rzeczywistość jednowymiarową którą jest linia. Następnie gdy stwierdzi, że do mamy nie pobiegnie tylko chce iść tam gdzie to coś się świeci to skęci w połowie drogi w bok i potem dopiero pobiegnie do mamy w taki sposób wkroczy w świat dwuwymiarowy bo będzie się poruszać po płaszczyźnie. Następnie gdy już będzie potrafić skakać, wchodzi i schodzić po schodach to będzie w 100% obecne w rzeczywistości trójwymiarowej. To tak w uproszczeniu. Gdy dziecko znajduje się w matce też jest chyba w wymiarze zero

nawet bardziej niż gdy już wyślizgnie się przez vaginę do tego dziwnego świata. Choć ciało jest tylko powierzchnią pod którą nic nie ma. Więc ciąża jest zmianą wyglądu powierzchni pod która nadal nic nie ma.



Hypercube – trójwymiarowe animowane przedstawienie modelu 4 wymiaru

Tak zwana rzeczywistość trójwymiarowa zawiera w sobie wszystkie wymiary „pod” nią, czyli dwuwymiar, jednowymiar i zerowymiar. Więc czym jest czwarty wymiar? Ludzie nawet profesorowie pamiętam jak gadali jakieś głupoty, że w trojwymairze jest wysokość, szerokość i głębokość więc czwartym wymiarem ma być jakaś kolejna „linia” w jakimś tam układzie i może tą czwartą linią jest czas. Bzdury. Czas jest w trzecim, drugim, pierwszym i zerowym wymiarze tylko wymiar czasu jest różny. Może być linearny jednowymiarowy lub dwuwymiarową płaszczyzną czego doświadczasz czytając tę książkę lub może być

trójwymiarowy czego też czasami doświadczasz czytając tę książkę. Może też być cztero, pięcio, sześć itd. wymiarowy.

Doświadczamy tych zakrzywień czasu w wielu momentach i najczęściej nie mamy o tym najmniejszego pojęcia. Nie mamy czegoś takiego jak zmysł czasu żebyśmy byli w stanie go czuć tak jak czujemy zapach czy słyszymy jakis dźwięk. Ale obserwując można nauczyć się odczuwać czas i aby tego doświadczyć warto pozbyć się wszelkich odmierzaczy czasu. Zdolność do rozszczepiania czasu poza czasem jest bardzo ciekawym zjawiskiem i kiedyś to zrobiłem. Na okres 14 miesięcy wywaliłem wszelkie zegary z mojego otoczenia, usunąłem zegar z komputera, komórki, samochodu itd. Totalne przeciwieństwo mojego dziadka, który by się złapał za głowę. On zegarmistrz ma w domu kilkanaście zegarów działających, napięciowo tykających i wybijających godziny, półgodziny i kwadranse. Oszaleć można. Jak staną wszystkie zegary myślę, że dziadek opuści ten wymiar. No właśnie i gdzie po „śmierci” mój dziadek katolik się uda?

A wiesz jaka religia jest religią czasu? Katolicy. W Polsce jest masa kościołów we Włoszech też, chyba nie ma innych dwóch krajów gdzie jest taka ilość kościołów. Na każdej wieży kościelnej jest wielki zegar a czasem są nawet cztery zegary. Gdy odbywałem opisaną w rozdziale *Drugs* podróż po mieście przeszłości to się zastanawiałem co jest faktyczną religią katolików? Stwierdziłem, że upływ czasu i śmierć. Oni chołdują śmierć z tym umęczonym, cierpiącym Jezusem na krzyżu. Straszna wiara, no ale każdy może sobie wybrać wiarę jaką chce.

W kościele w Vilcabambie oprócz unikatowego lewitującego

Jezusa nad krzyżem podoba mi się to, że jest na wieży zegar ale on najczęściej nie działa. I o to chodzi, komu do czego potrzebny czas? Czas jest potrzebny tylko zegarowi bo bez czasu zegar traci sens. Sensem istnienia zegara jest czas,. Kiedyś na jednej wystawie zaprezentowałem rzeźbę "Timeless Watch" to jest najlepszy zegar na świecie, dziadkowi opisałem ale nie zrozumiał. Wiec czas może być religią zegara ale nie człowieka, no chyba, że człowiek chce być zegarem. Jesteś wolny możesz robić co chcesz. Be your own Guru!!!



Lewitujący Jezus, Vilcabamba, Ekwador 2011

Ale wróćmy do określania wymiarów. Jest pewna część ciebie, można myśleć tak ją nazwać, która jest cały czas dwuwymiarowa. Wiesz co to? Twój cień. Pewnie rzadko kiedy zwracasz na niego uwagę, cień to cień nikt go nie ukradnie, w sumie nie wiadomo

czy jest coś wart więc po co masz zawracać sobie nim głowę. Kiedyś zacząłem obserwować mój cień i wchodzić w świadomość owego cienia w stanach zwykłych i odmiennych. Zacząłem się zastanawiać czy cień myśli i co myśli w swoim stanie dwuwymiarowego istnienia. Czy myśli, że kształt jaki przybiera powstaje z jego własnej woli? Czy myśli, że to jaki jest, jest wynikiem tego jak o sobie myśli? Czy myśli, że ma jakąś misję do spełnienia? Czy komunikuje się z innymi cieniami? Czy stara się podnosić swoją świadomość? Czy zastanawia się czym jest trzeciwymiar? No wiesz takie same pytanie jakie czasem człowiek sobie zadaje odnośnie siebie, gdy ma za dużo wolnego czasu. No i cień jest całkiem ciekawą istotą, która powstaje ze mnie (istoty trójwymiarowej) i ze światła a raczej jest wynikiem braku światła.

Światło + ja = cień

a może

Światło - ja = cień

Gdy nie ma mnie jest światło i wtedy nie ma cienia. Tak samo gdy jestem ja ale nie ma światła np. w całkowitej ciemności wtedy też nie ma cienia.

No i wtedy mi przyszło pewne zrozumienie i nawet zrobiłem takie audio perfo o tym, jak to człowiek jest cieniem jakiejś istoty czterowymiarowej którą nazywa Bogiem, Allahem, Kriszną, Umysłem czy jak tam sobie chce. Po prostu jest jakaś istota funkcjonująca w czwartym wymiarze i zastanawiająca się czym jest piąty wymiar i patrząca na ciebie lub na mnie jako na swój własny cień. Niewiele go obchodzimy tak samo jak niewiele ciebie obchodzi twój własny cień. No i tu możesz powiedzieć

”halo!!! jak z braku światła?!? przecież mój cień jest „czarny” bez koloru a ja jestem kolorem!!!”. No tak, tak, tylko brakiem światła (cieniem) z poziomu czwartego wymiaru jest rozszczepienie światła na barwy tęczy + IR UV i inne.

Wiem to straszna teoria, w wyniku której można stwierdzić, że nie mamy na nic wpływu. Życie traci sens a może nabiera ciekawszego. Po co masz się wysilać cokolwiek robić jeśli i tak nic od ciebie nie zależy, tak samo jak twój cień nie ma własnej woli i zależny jest od ciebie. Może buddyści mówiąc, że wszystko jest wytworem umysłu mają na myśli umysł z czwartego a nie trzeciego wymiaru. Hmmm widzisz ile tych nie jasności... ale ja je tu rozjaśnię.

Kontakt

maxlove35@yahoo.com